

TEATR

DZIADY 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

ADAM MICKIEWICZ REŻ. MAJA KLECZEWSKA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Sen o Polsce

„DZIADY” W REŻYSERII MAI KLECZEWSKIEJ to przedstawienie dość tradycyjne w formie, za to drapieżnie współczesne w treści. Reżyserka i dramaturg Łukasz Chotkowski, swobodnie łącząc wątki z różnych części dramatu, dokonują gorzkiego obrachunku z dzisiejszą Polską. I to się nie spodobało małopolskiej kuratorce oświaty z PiS Barbarze Nowak (zrobiła spektaklowi dodatkową reklamę, bilety są wyprzedane).

Na potrzeby spektaklu przemontowano widownię Teatru Słowackiego tak, by wraz ze sceną tworzyła ogromną pustą przestrzeń wyłożoną efektownie odbijającą światło złotą lustrzaną podłogą. W tej onirycznej przestrzeni niczym widmo zjawia się Poetka (intrygująca Dominika Bednarczyk), śniąca swój piękny sen o rewolucji. Zaczyna się w noc Dziadów – ludowy rytuał pod wodzą Guślarza (w tej roli Feliks Szajnert) w krakowskiej inscenizacji ma w sobie mroczny, orgiastyczny charakter – raczej budzi narodowe demony, niż daje

szanse na zgodę i odkupienie. Wiezienna wigilia filomatów – odegrana przez współcześnie ubrane, pomysłowo filmowane aktorki – wyraźnie nawiązuje do brutalnie tłumionego Strajku Kobiet. Są w tym spektaklu sceny wspaniałe i błyskotliwe – jak rozszczepienie postaci Gustawa-Konrada w tanecznej sekwencji Kai Kołodziejczyk. Zachwyca monumentalny, pięknie oświetlony ołtarz Wita Stwosza wyłaniający się z mroku, na tle którego Polska (Lidia Bogaczówna), drobna, odziana w skrzydła husarii, niknie niemal zupełnie. Są też

obrazy mniej subtelne, rysowane grubszą kreską – jak portret skrajnie cynicznej i oderwanej od rzeczywistości władzy w scenie balu u Senatora (Jan Peszek). To przedstawienie układa się w ponury obraz moralnie zbankrutowanej wspólnoty ludzi zobojętniałych, rządzonych przez fałszywych kapłanów i cynicznych władców. W postaci Poetki, zmęczonej, ale wciąż uparcie powracającej, by dzielić się z nami marzeniem o innym świecie, odnaleźć można Kleczewską.

MICHAŁ CENTKOWSKI

